„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 10.

Ewangelia na niedzielę czwartą postu.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha † św. Amen.

W owym czasie rzekł Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchajcie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytanin i czarta masz w sobie? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. A jać nie szukam chwały Swej, jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowa mowę Moję, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Czyliż Ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł i prorocy pomarli? Czym się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, o którym powiadacie, iż jest Bogiem waszym. Lecz wy nie poznaliście Go, ale Ja Go znam i jeślibym rzekł, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień Mój i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydzi do Niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej, niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła.

(Św. Jan w rozdziale VIII, wiersz 46—59.)

Pan Jezus krzyż ciężki dźwiga.

„Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali,
lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła".

Serca Żydów kipią wyraźnie od nienawiści przeciw Jezusowi Panu. I za cóż? Oto, że głosił im słowo Boże, co daje żywot wieczny; że Ojciec niebieski uwielbiał Go w tych

cudach, jakie czynił w każdym zakątku ich ziemi; że się Synem Bożym ogłaszał i Mesyaszem prawdziwym, mówiąc: pierwej niż Abraham się stał, Jam jest. A Żydzi, zamiast do nóg Mu upaść, porywają kamienie, aby nań ciskali. Lecz Jezus ukrył się i wyszedł z świątyni. Albowiem chciał inną śmiercią umierać, bo chciał umierać na krzyżu, aby nam pokazać, jak niezmiernie nas umiłował..

Jakoż Piłat, umywszy ręce swe przed całem pospólstwem, wydał Jezusa, aby był ukrzyżowan. Już oto dekret śmierci Jezusowi czytają. Pan Jezus w milczeniu go słucha, przyjmuje z ochotą. Mówił przecie przy ostatniej Wieczerzy: „chrztem mam być ochrzczon, a jako pragnę, aż się wykona." Jakże pragnę gorąco świat cały ochrzcić we krwi mojej i od grzechów uwolnić!

Tłumy nieprzejrzane motłochu i cała starszyzna żydowska słuchają też w milczeniu wyroku Jezusowej śmierci, potem naraz w piekielnej wołają radości: już buntownik ten zginie, już umrze ten bluźnierca, już on na śmierć skazany. Aż z nieba aniołowie powychylali głowy swe na to dzikie wołanie, aż i dusze w otchłani poruszyły się z wielkiej miłości ku Jezusowi, że godzina wybawienia ich już bliska.

„Wtenczas Piłat podał Jezusa, aby był ukrzyżowan." Zaraz też biorą się oprawcy do robienia krzyża. Krzyż już gotowy, z dwu nieociosanych belek zrobiony. Już go u nóg Jezusowych składają. Pan Jezus spojrzał nań, ramiona swe wyciągnął ku niemu, a mówił: o drogi, od dawna mi ukochany krzyżu; dusza moja za tobą tak dawno tęskniła, tak dawno wyrywało się serce me ku tobie. Witajże mi, witaj! Za chwilę życie Me na tobie położę, na tobie moc piekła zwyciężę, światu niebo otworzę. I nachylił się ku niemu i objął go i ucałował i włożył na ramiona swoje.

Z krzyżem na ramionach, by jaki zbrodniarz, stoi Syn Boży, gotów do pochodu. A obok Niego dwóch łotrów. I spełniło się, co Prorok dawno o nim powiedział: „Z złoczyńcami policzony jest" (Iz. 53, 12). Żydzi uczynili i to na większe pohańbienie Jezusa.

Wszystko już gotowe. Przyniesiono młot, gwoździe, wino zmieszane z żółcią, gąbkę — wszystko już gotowe. Cały więc pochód wyrusza z dziedzińca Piłatowego. I Pan Jezus z całą tą niezliczoną rzeszą wyrusza. — Dokądże zdążasz słodki Zbawicielu mój? Patrzę, a jeno rany i krew widzę na Tobie, jeno cierniową koronę na głowie Twojej, jeno krzyż ciężki na Twoich ramionach. Dokądże idziesz, mój Jezu? — Na Kalwaryę, na tę górę hańby, tam umrzeć za ciebie człowiecze, za grzechy twoje życie tam położyć, aby ci niebo wywalczyć. — O Jezu, jakże ja ci to wypłacę się

Tobie? Wiem jak. Rany, krew Twoją zachowam w pamięci mojej i będę Cię miłował do śmierci.

„Wtenczas Piłat podał Jezusa, aby był ukrzyżowan". Po raz ostatni wychodzi już Pan Jezus z miasta Jeruzalem. Raz jeszcze ogląda się na nie, a mówi: „o gdybyś ty poznało, co jest ku pokojowi twojemu, ale teraz zakryto jest przed oczami twemi. Ile kroć chciałem cię zgromadzić jako kokosz gromadzi pisklęta pod skrzydła swoje, a nie chciałoś" — nie chcesz i teraz. Przeto nie zostanie w tobie kamień na kamieniu. I tak się stało.

Straszna kara Boża spotkała to miasto za to, że z urąganiem i hańbą wyrzuciło Jezusa z pośród murów swoich. Ale to samo się każdemu przydarza, kto z duszy swej wyrzuca Jezusa. I tam w tej duszy kamienia na kamieniu nie szukać, nie szukać miłości Boga ani bliźniego — poszanowania dni świętych, posłuszeństwa dla rodziców, cnoty czystości ani jakiego sumienia tam już nie szukać. Samo tam jeno rumowisko grzechów. Biada człowiekowi takiemu, za życia i po śmierci biada!

„Wtenczas Piłat podał Jezusa, aby był ukrzyżowan." Patrz, jak idzie zwolna, jak każdy ślad swój znaczy krwią najświętszą, jak za każdym krokiem chwieje się pod ciężarem krzyża. Aż i na ziemię upada. — Nie krzyż jednak, ale grzechy nasze rzuciły Jezusem o ziemię. Jakież one ciężkie, te grzechy nasze, a ty je tak lekko popełniasz! Tego, który świat cały trzyma w rękach swoich, grzechy twoje o ziemię rzucają. Czy i teraz jeszcze tych grzechów twoich się nie przerazisz? twego pijaństwa, twego cudzołóstwa, tych przekleństw twoich? Miejże miłosierdzie nad Panem Jezusem, a nie grzesz już więcej.

„Wtenczas Piłat podał Jezusa, aby był ukrzyżowan." Spojrzyj dokoła. Cała zgraja rozbestwionego motłochu aż się czerni w około Niego. Urągają Mu wszyscy. Ledwie niewiast kilka z Nim razem boleje, rzewnie płacze nad Nim, a Pan Jezus zwraca się do nich i mówi: „nie płaczcie nademną, ale nad synami waszymi". Boleść ich więcej mu dokucza, niżeli własna, więc je słodko pociesza w ich smutku.

Ale i Marya ani na chwilę nie odstępuje Synaczka swojego. Choć cała tonie w boleściach, jednak za Jezusem idzie powtarzając sobie:

Obym ja matka strapiona
Mogła na swoje ramiona
Złożyć krzyż Twój, Synu mój.

Obok Maryi, z głową pochyloną ku ziemi, podąża Jan, ulubiony Jezusowy apostoł. I my się do nich przyłączmy.

wraz z nimi chodźmy też za Panem Jezusem. Patrzmy, krzyż ciężki przygniata Go całego do ziemi, co chwila jeszcze o koronę cierniową potrąca. Ach, boleść Twoja wielka jak morze, Zbawicielu mój! A jednak krzyż ten dźwiga Pan Jezus z weselem, z rozkoszą go do siebie przytula.

A my w naszych krzyżach jakże się zachowujemy? A mamy ich dosyć na każdy dzień. Czy jednak sobie w nich nic przykrzymy? Czy w chorobie, w prześladowaniu, w ubóstwie nie narzekamy na siebie, na drugich? Mój przyjacielu, ile razy krzyż i ciebie przygniecie, weźmij go na swoje ramiona, stań obok Jezusa. Krzyż Jego z twoim porównaj. Cóż myślisz? który z nich cięższy? Nie narzekaj więc, bo krzyż twój czyni cię Jezusowi podobnym, do nieba cię prowadzi.

Z trudem, z mozołem niezmiernym, cały krwią i potem oblany wyszedł wreszcie Pan Jezus na górę: „I wyszedł na owo miejsce, które zowią trupiej głowy, a po hebrajsku Golgota". — To Kalwarya. Dotąd góra to hańby, odtąd jednak góra już chwały i uwielbienia dla wszystkich wieków, dla wszystkich pokoleń. Bo ją Pan Jezus uświęcił krwią swoją. Tu się i moje stało zbawienie. Klękam więc tu i każdy jej proszek całuję, a mówię sobie.

Niechżeć mój Jezu, cześć będzie w wieczności.
Za Twe obelgi, mękę, zelżywości,
Któreś ochotnie Syn Boga jedyny
Cierpiał bez winy. Amen.